

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 5.—
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8.—

25
Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Przedłużona agonja

Wypadki z maja 1926, które dały początek rządowi sanacyjnemu, zbiegły się z wielkimi wypadkami światowymi, korzystnymi dla nowego stanu rzeczy. Był to czas dobrej konjunktury w całej Europie, a specjalnie dobrej dla Polski, która wygrała — bez najmniejszego przyczynienia się — wielki los na loterii gospodarczej: strajk górników w Anglii. Spadł wówczas na Polskę prawdziwy deszcz złota; żyło się dobrze i nie wyobrażano sobie, aby mogło być inaczej. Naturalnie przypisywano to nowemu stanowi rzeczy; mówiło się wówczas, jeszcze nie z przekąsem, o „bajecznej szczęście” Józefa Piłsudskiego, o samym wpływie jego imienia na losy kraju.

Pomyślny ten okres przetrwał do następnego roku, który znów przyniósł kielkującej wtedy dopiero sanacji nowy wielki los: pożyczkę amerykańską. Z pewną dozą melancholji czyta się obecnie ówczesne głosy prasy o wielkim stanowisku Polski, o zaufaniu, jakim się cieszy; zapewniano, że pożyczka jest kluczową tj. otwierającą przed nami kasy bankierów świata itd. Pamiętamy ówczesny pierwszy wywiad Józefa Piłsudskiego, który w asystencji ówczesnego ministra skarbu p. Czechowicza, snuł potężny obraz czekającej nas szczęśliwej przyszłości w przeciwieństwie do tak smutnej, bo bez niego, przeszłości.

W tym to czasie ówczesny pierwszy herold sanacji i twórca jej „ideologii” zapomocą farby drukarskiej: p. Wojciech Stpiczyński na zjeździe legionistów w Kielcach ogłosił: pochwyciliśmy władzę i mamy silną wolę niewypuszczenia jej z rąk przez lat 15. Tyle czasu, wyliczył p. Stpiczyński, potrzebuje sanacja dla usunięcia gruzów i zbudowania potężnego gmachu wielkości narodu, budując na fundamentach powstałych — znowu bez jej zasługi — w latach 1926 i 1927. To właśnie budowanie nazwano wówczas „radosną twórczością”; miało to być oznaką wesela z powodu powstania nowego, lepszego życia i to miało być zasługą sanacji.

Broń Boże, ona twierdzi i głosi, że kryzys w Polsce jest tylko odbiciem i następstwem kryzysu światowego, ona żadnej w tem winy nie ponosi. Ameryka i Anglia, Niemcy i Rosja — z nich wyszedł kryzys, który zaczął też o Polskę i to tak silnie, że poruszył ją z posad. Sanacja idzie jeszcze dalej: nietylko zrucia z siebie winę, obarczając nią innych, ale twierdzi nawet, że u nas „nie jest tak źle”, że gdzie indziej jest gorzej. A zasługę tego wyróżnienia nas sobie przypisuje i stąd wywodzi niezmierny tytuł do sławy za przeszłość i pretensje do dalszego rządzenia na przyszłość.

Tak bowiem ogłosił znowu p. Stpiczyński. Rewidując swoje „proroctwo” na 15 lat rządów sanacyjnych, dochodzi do wniosku, że potrwają one jeszcze dłużej. Poza Węgrami niema życia, śpiewano tam w czasach, gdy życie było tam naprawdę szczęśliwe; poza sanacją niema możliwości rządzenia Polską, twierdzą ci, którzy to życie stłumili i na każdym kroku okazują nieudolność do bodaj tchnienia nowego życia w trupa.

Rzekł p. Stpiczyński i znalazł wdzięczne echo w szeregach rozrosłej w dwa tuziny brygad sanacji. Bo cóż może być miłszego dla jej ucha jak zapewnienia, że jeszcze przez lata będzie u władzy tj. będzie miała korzyści z władzy? Nie wszyscy przecież, uważający się za godnych i powołanych, już zostali nasyceni, jest jeszcze wielu żyjących tylko z odpadków z suto zastawianych — dla innych — stołów. Kolejka, panowie; zmiana warty, miejsca dla innych także „zasłużonych” i — jeszcze więcej — mających a-

Nie palą, nie piją, nie solą

Używanie tytoniu i wódki świadczy o pewnym dobrobycie społeczeństwa, natomiast używanie soli jest — w przeciwieństwie do tamtych artykułów — koniecznością i świadectwem kultury życiowej. Nie można sobie wyobrazić społeczeństwa, w którym zanika używanie soli, rzeczy tak prostej, że nikt z pewnością nie wyobrażał sobie, aby nastąpiły czasy, kiedy ludzie będą musieli i tę konieczność codzienną zastosować do swych środków. A jednak tak jest i to w stopniu wyższym, aniżeli się to uważa za możliwe.

Trzy główne monopole państwa: tytoń, spirytus i sól są wskazówkami naszej mizerji gospodarczej, wymowniejszemi niż wszystkie inne jej objawy. Tu zachodzą rzeczy, których nie można ukryć ani znaczenia ich zmniejszyć, jak to się praktykuje z podatkami bez pośredniemi. Cyfry są niezachwianym argumentem, tembardziej cyfry ogłoszone przez instytucję państwową: przez główny urząd statystyczny.

„Wiadomości statystyczne” w zeszycie 23 z 15 sierpnia na str. 450 publikują szereg cyfr, obejmujących nasz zbytni na rynku wewnętrznym (bez Gdańska) niektórych towarów monopolowych. Bardzo pouczające jest porównanie zbytu tytoniu, spirytusu a szczególnie soli w pierwszym półroczu 1931 a pierwszym półroczem b. r. Zestawienie to wygląda następująco:

tytoń	
1. VI. 1931 — 318.065 tys. zł.	
1. VI. 1932 — 277.349 „ „	
spirytus	sól jadalna
14.331 tys. litr.	137.757 ton
10.786 „ „	12.769 „

W przeciągu zatem jednego roku spożycie tytoniu spadło o 41 milionów zł., spożycie spirytusu o blisko 4 miliony litrów, zaś spożycie soli jadalnej o 125 tysięcy ton = 12 i pół tysiąca wagonów 10 tonowych. Prostu ludzie przestali używać soli, raczej przeszli — jak już pisma niejednokrotnie donosiły — do spożywania soli bydłowej.

Ciekawem jest też, jak w praktyce wygląda nawoływanie „cukier krzepi”. W cytowanym okresie spożycie cukru spadło z 153.940 ton na 142.430 ton — spadek o 11.000 ton. Mimo to słyszy się o planie podwyższenia ceny cukru, chyba dla wyrównania strat ponoszonych na wywozie.

Katastrofalnie spadł też zbyt cementu (z 241 na 165 tys. ton), nafty (z 47 na 40 tys. ton) drożdży i t. d. Najbardziej charakterystyczne jest jednak jedno przemilczanie, mianowicie co do zbytu żelaza: podczas gdy w okresie styczeń — czerwiec 1931 zbytni ten podany jest na 81.055 ton, to za okres styczeń — czerwiec 1932 zbytni jest — wykropkowany. Nie wiemy, co jest przyczyną tej dyskrekcji, ale z pewnością można przyjąć, że nie świadczy ona o wzroście zbytu.

Generałowie w stanie spoczynku

W stan spoczynku przeniesieni zostali: gen. dywizji Jan Romer, inspektor armji, gen. dywizji Kazimierz Dzierżanowski, b. dowódca

okręgu korpusu nr. 7 i gen. brygady Włodzimierz Rachmistrzuk, dowódca 16 dywizji piechoty.

— 000 —

Parlament niemiecki zwołany

Berlin, 18 sierpnia. Prezydent dawnego Reichstagu Loebe po rozmowie z kanclerzem v. Papenem

zwołał Reichstag na wtorek 30 bm o godz. 15.

— 000 —

petyt! Nie można wszystkich już istniejących i jeszcze się mnożących sanatorów odrazu nakarmić, przedłużmy czas „funkcjonowania”, aż nie będzie w Polsce ani jednego człowieka „bezpartyjnego” i „zablokowanego”, który nie będzie mógł o sobie powiedzieć: mam dosyć.

Co z tej Polski przy takim apetycie i przy takiej obfitości łapczywych pozostanie — czy Polska to tylko jedno pokolenie? Wystarczy, jeżeli dla następnego pozostanie ogrzyziony szkielet, który ono zacznie swą pracą napępniać nową treścią — tym razem już nie dla w swem mniemaniu zasłużonych a dla prawdziwie zasłużonych. Czy jednak p. Stpiczyński i jego wierni są pewni, że nietylko przez 15 lat ale i dłu-

żej Polska pozwoli się zjadać?

Zdarza się, że człowiek już opuszczony przez lekarzy i skazany na śmierć, objawia nagle taką żywotność, że napełnia otoczenie podziwem, nierzadko i strachem. Mamy ufność w siłę żywotną narodu, w pierwszym rządzie jego klasy pracującej, że taką żywotność okaże i jednym potężnym ruchem zwali wszystkie obliczenia i przepowiednie, które — gdyby się spełniły — doprowadziłyby do nieuchronnej zguby. Przerachują się sanatorzy, sądząc, że już tak mocno siedzą w siodle, że żadna siła nie wyrzuci ich. Będzie inaczej, prędko i radykalnie inaczej.

Epilog...!

Do sprawy naszej nieszczęsnej „magistrali węglowej” musimy jeszcze powrócić...

Przed kilku dniami doniosła agencja „Press”, że na odbytem w Paryżu dnia 6 b. mies. posiedzeniu Rady zarządzającej francusko - polskiego konsorcjum kolejowego omawiano „zredukowany” (II) program robót tegorocznych przy budowie linii Śląsk - Gdynia „zredukowany” naturalnie z powodu braku funduszy, jakkolwiek broniąc owej fatalnej umowy z koncernem Schneidra „sanacja” w Sejmie i w swej prasie kategorycznie „zapowiadała”, że — właśnie „dzięki” tej umowie! — linja morska będzie gotowa w jesieni bież. roku!

Ale nie o to nam tu idzie! W doniesieniu ag. Press, znajduje się bowiem jeszcze jedna pikantna wiadomość, tak pikantna, że należy na nią specjalną zwrócić uwagę.

Oto wedle tej wiadomości na posiedzeniu paryskim, przedstawiciele koncernu Schneidra „wyrazili przekonanie”, że wpłata drugiej transzy pożyczki na budowę linii w sumie 300 milionów franków nie jest w tej chwili potrzebna (?) i że może być aktualna najwcześniej (II) dopiero (II) w końcu b. r., a to w związku z programem robót na rok 1933.

Nie wiemy, czy i jak zareagowali przedstawiciele Polski na tę niesłychaną... bezczelność zagranicznego kapitału, który nie dotrzymawszy swych kontraktowych zobowiązań i naraziwszy Polskę na zawód i straty, w dodatku, jakby na kpiny, pozwala sobie orzekać że budowa tej linii... nie jest taka pilna.

O, wierzymy, że koncernowi Schneidra nie śpieszy się...! Przecież dzięki „sanacji” ma na pół wieku zagrożoną eksploatację naszej najważniejszej a w przyszłości niewątpliwie najrentowniejszej kolei!

Z drugiej zaś strony — również dzięki sanacji! — nie potrzebuje zbytnio troszczyć się o dotrzymanie najbardziej kardynalnego swego obowiązku umownego t. j. dostarczenia pieniędzy na dokończenie budowy, bo przecież sama właśnie strona polska (t. j. p. Koc i tow.) zgodziła się na zastrzeżenie „o ile stan rynku pozwoli...” dające kapitalistom zupełną pod tym względem swobodę!

Więc spekulanci zagraniczni mają czas...! Wolą może przeczekać aż ruch w kraju ożywi się i linja wydzierżawiona dać będzie widoki wyższych zysków?!

A co ich to obchodzi, że kraj pragnąłby tę linję dokończyć jaknajprędzej... Dla nich dokończenie budowy nie jest aktualne...!

Wobec tego więc mamy pod adresem sanacji dwa zapytania:

1) Czemu to prasa „sanacyjna” tak często zapewniała, że starania o pieniądze na „dokończenie” budowy „już dobiegają końca” i że roboty jakoby już niebawem się rozpoczną...?

Te zapewnienia czytaliśmy tyle razy, ilekroć któryś z dygnitarzy posiedział sobie jakiś czas w Paryżu... Jeżeli nie było to rozmyślnym mydleniem oczu opinii publicznej — a trudno wprost uwierzyć by tak było istotnie — tedy należy chyba przypuścić, że jeżdżący tak często do Paryża nasi delegaci dawali się poprostu jak naiwne dzieci zwodzić oczkami obietnicami, z których miał wyjść guzik...!

2) Jakże z tego niesłychanego zachowania się wobec nas koncernu Schneidra wyciągnie konsekwencje rząd, względnie Min. Komun., które tę umowę podpisało...?

W cytowanym przez nas komunikacie Ag. Press taką dodaje uwagę:

„Ze strony poinformowanej dowiaduje się agencja PRESS, iż ministerjum komunikacji przysługuje prawo CoFNIE-CIA francusko - polskiemu konsorcjum koncesji na budowę linii Śląsk — Gdynia bez odszkodowania, gdyby budowa linii nie odbywała się wedle ustalonego programu”.

Po co ta uwaga...? Czy nie jest to prosty wybieg tylko, mający na celu

chwilowe uspokojenie opinii, zanim skandal cały nie „przycichnie...?”

Sądzimy mimo wszystko, że kraj nasz jednak i sam potrafi zdobyć się na dokończenie budowy bez oddawania ważnej linii kolejowej na 45 lat w ręce zagranicznych spekulantów, którzy za niebywale korzystne warunki całej dzierżawy taką osobliwą wobec nas popisali się „lojalnością”...

Dość już wędrówek i kwestowania po zagranicznym rynku i dość chyba różnych przykrych konfuzji...!

Jeżeli się nie zerwie umowy z koncernem Schneidra, w bardzo osobiwym świetle stanie „powaga” Polski... w okresie „mocarstwowej” pracy naszej „sanacji”.

k.

Porozumienie polsko gdańskie

Porozumienie Polski z Gdańskiem, podpisane przed paru dniami w Gdańsku, przyszło całkiem niespodzianie. Stosunki polsko - gdańskie od szeregu miesięcy pogarszały się z dnia na dzień. Ze strony Gdańska mieliśmy pasmo prowokacji hitlerowskich, którym, niestety, Senat gdański nie przeciwstawił się wcale. Wywoływało to demonstracje polskie, bojkot Gdańska, tu i owdzie pogroźki wojenne.

Zdawało się, że niema już nadziei pogodzenia się, że tarcia polsko-gdańskie muszą doprowadzić do poważnego zatargu. A oto nagle — porozumienie!

Skąd się ono wzięło? Jak się to stało, że w chwili, kiedy Hitler odrzuca warunki Hindenburga i żąda dla siebie nieograniczonej władzy na wzór Mussoliniego, — Gdańsk, ulegający wpływowi Hitlera, zawiera z Polską porozumienie?

Otóż na tę zmianę frontu złożyły się dwie okoliczności. Pierwsza to — niezwykle krytyczny stan gospodarczy Gdańska. Sytuacja wolnego miasta jest niezmiernie ciężka, a wzrastające napięcie stosunków z Polską zagrażało Gdańskowi klęską. Okazało się — jak tyle już razy przedtem — że Gdańsk w obecnym swym położeniu polityczno - geograficznym jest całkowicie zależny od Polski, która wobec tego nie potrzebuje się uciekać ani do ulicznych demonstracji przeciw Gdańskowi, ani do wyrażania pięścią pod jego adresem. Wystarczy cierpliwie czekać, aż zimne argumenty gospodarcze ostudzą rozpalone agitacją hitlerowską głowy, a porozumienie polsko-gdańskie na dobrej będzie drodze.

Drugim momentem, sprzyjającym porozumieniu polsko - gdańskiemu, było pośrednictwo Helmera Rosiniga, przedstawiciela Ligi Narodów. Jego to inicjatywie zawdzięczyć trzeba — jak przyznaje prasa gdańska — że doszło do rokowań polsko-gdańskich. Gdy się weźmie pod uwagę zaciętrzewienie, jakie panowało po obu stronach, oraz drażliwości „prestijowe”, to istotnie wątpić należy, czy bez pośrednictwa strony trzeciej doszłoby do rozmów.

Pokazuje się, że Liga Narodów jest przecież coś niecoś warta i że może oddać znaczne usługi. Z drugiej strony musi uderzyć fakt, że porozumienie doszło do skutku dzięki delegatowi Ligi Narodów, a nie Komisarzowi, sprawującemu władzę w Gdańsku z ramienia Ligi. Nie świadczą to pochlebnie o obecnym Komisarzu.

Porozumienie polsko-gdańskie powitać należy z uczuciem ulgi i zadowolonia. Ten sam nacjonalistyczny Senat gdański, który dotychczas tylko skarżył się na Polskę i oskarżał ją przed Ligą Narodów i światem, a socjalistów, nawołujących do porozumienia z Polską, piętnował jako zdradców, chwalił sobie teraz poro-

zumienie. Wystawia on przez to socjalistom świadectwo mądrości politycznej i prawdziwego patriotyzmu, tym socjalistom gdańskim, którzy, zasiadając w poprzednim Senacie, zawarli byli porozumienie z Polską i w ten sposób wskazyli drogę pokojowego współżycia obu krajów.

Obecny Senat zmarnował dorobek

socjalistyczny, rozpalili nienawiść do Polski, zrujnowali gospodarstwo Gdańska, poczem dopiero... poszedł w ślady socjalistów.

Oby nauka ta nie poszła na marne i oby stosunki polsko - gdańskie rozwijały się nadal normalnie i pokojowo zgodnie z interesami obu krajów.

(jmb.).

Nowe władze Międzynarodówki Transportowców

W ostatnim dniu kongresu Międzynarodówki Transportowców wybrano nową radę generalną w składzie następującym: Cramp i Bevin (Anglia), Radolph i Jochade (Niemcy), Mahlmann (Holandia i Belgia), Jarvigion (Francja i Luksemburgia), Sardelli (Włochy), Gomez (Hiszpanja), Isajew (Bałkany), Maxamin (Polska i kraje bałtyckie), König (Austria, Węgry i Szwajcaria), Hamada (Japonja), Brodecy (Czechosłowacja i Rumunja).

Do nowego Komitetu Wykonawczego weszli: Cramp, Rudolph, Mahlmann, Lindley, Jarrigion, König i Fimmen. Sekretarzem generalnym został ponownie

Fimmen, jego zastępcą Nathans.

W sprawie walki z niebezpieczeństwem wojny zatwierdzono uchwały poprzednich kongresów w Rzymie i Hańdze. Oklaskami przyjęto rezolucję, włączającą z zadowoleniem wiadomość telegraficzną kolejarzy argentyńskich o wzięciu przez nich sprzętu wojennego dla Boliwii i Paragwaju.

Siedzibą Międzynarodówki będzie nadal Amsterdam.

Następny kongres odbędzie się w Hiszpanji.

Z wielkowiejskiej ulicy

(X) „Trumienka z szybką do wyglądania na świat boży”. Tak nazywa ona swą budkę, w której przez okrągły rok, zimą i latem, w dni powszednie i święta, wczesnym rankiem i wieczorem do późnej nocy sprzedaje papierosy i zapalki.

Nazywają ją inwalidką, albo papierosiarką. „A skocz-no tam do inwalidki po dwa „Grandy”, „a sprobój-no, może ci papierosiarka zmieni dwa złote”.

Z „trumienki” tej „papierosiarka” utrzymuje rodzinę, składającą się z czterech osób. Koncesję otrzymał mąż, ale przebywa on prawie stale w mieszkaniu. Tylko przy bardzo ciepłej i stałej pogodzie może on zająć miejsce w budce i złuzować „inwalidkę”.

— I daję to pani utrzymanie?

— Nie daję, ale co lepszego mam do wyboru? Gdybym dostała posadę za 200 zł. miesięcznie, rzuciłabym to; ale teraz o posadę trudno, więc latem człowiek piecze się w tej trumnie i oddycha wzywaniami tytoniowemi, a zimą kostnieje, mając za centralne ogrzewanie wieczną kopcącą lampkę naftową.

— Czy bardzo spadły obroty?

— Jeżeli chodzi o ruch, to jest bodaj większy, ale wynik jest zupełnie marny. Ten sam kupujący, który dawniej rano kupował 20 albo 40 papierosów na cały dzień, obecnie kilka razy dziennie zagląda do mego okienka, rozumując, że jak będzie miał przy sobie mniej papierosów, to mniej wypali i mniej rozda. Są nawet tacy klienci, którzy kupują po jednej sztuce, a papierosińcy wcale nie noszą. Miałam — opowiada „inwalidka” — takiego klienta, co to dzień w dzień brał po 30 lub 40 sztuk „Obstalunkowych”, a na niedzielę zawsze zamawiał 2 pudła po 100 sztuk, bo to gości spraszał na bridża. Przed rokiem przeszedł na tańsze papierosy,

potem zaczął palić „Damskie”, i na niedzielę już nie zamawiał. Wreszcie przestał u mnie kupować. Przypadkowo dowiedziałam się, że kupuje w budce na drugim rogu i że pali obecnie „Avanti”. Wstydy się nieborak i dlatego do mnie nie zachodzi. Czego to się wstydzić? Zato mam nowych klientów na „Avanti”, a nawet na jeszcze tańsze, którzy widocznie dawniej u innych lepsze papierosy kupowali... Uwierzy mi pan, że dawniej już taką wprawę miałam, że zgóry wiedziałam, co który klient pali i czego zażąda. Teraz to już zupełnie się nie orientuję. To też dawniej miałam dni, że ubiło się 200 zł. targu, a obecnie, jak się dociągnie do 60—70 zł., to się mówi: „niezły dzień”.

— Proszę pana, czy długo jeszcze będziemy się tak męczyć? — zapytała nagle.

Skierowałem ją do tego, co wszystko wie, wszystko przewidział i wszystko przewiduje.

Machnęła ręką:

— Już, proszę pana, lepiej nie mówmy o tem.

Ciągłe konfiskaty „Kolejarza Związkowca”

„Kolejarz Związkowiec”, organ ZZK., został skonfiskowany trzy razy w ciągu ostatniego miesiąca.

Mianowicie: numer z dn. 21 lipca uległ konfiskacie za artykuł wstępny, omawiający rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie pragmatyki i emerytur. Numer z dn. 1 sierpnia został skonfiskowany za artykuł w sprawie zajęć w Pabjanicach.

Ostatnio, w numerze z datą 21 sierpnia, ołówek cenzora skreślił artykuł o stosunkach, jakie „sanacja” zaprowadziła w administracji kolejowej.

Zblamowany Hitler

Z rozmowy między Hindenburgiem a Hitlerem — rozmowy właściwie nie było, gdyż tylko Hindenburg mówił, podczas gdy Hitler, stojąc (nie poproszono go, aby usiadł) słuchał w milczeniu — wynika dla Hitlera kompromitacja nie tylko polityczna, ale i osobista. Całe Niemcy mają teraz prawdziwy obraz „wodza”, który na zgromadzeniach szeroko otwiera usta, a gdy stanął przed prezydentem, milczał jak student, stał wyprostowany jak fejdfebel przed generałem. I taki człowiek, pytają, ma odwagę sięgnąć po władzę, po całą władzę? Ależ na pierwsze skinienie jakiegoś pana barona czy vona ułęknie się i straci chęć do samodzielności.

Nic dziwnego, że to załamanie się Hitlera wywołuje pogłoski o buntach wśród jego bojówek. Ci młodzi ludzie, przeważnie bezrobotni, nie mający nic do stracenia, skuszeni mundurem i żołdem, myśleli, że już obejmą władzę, że będą mogli powetować sobie dotychczasowe marne życie, urozmaicane tylko napadami i strzelaniną. A tu zawiedli się, władzy niema! Chodzą też pogłoski, że bojówki postanowiły na własną rękę kontynuować zbójczą robotę, aby w ten sposób zmusić kierownictwo do zajęcia innego niż „legalnie opozycyjnego” stanowiska. Pogłoski te znajdują potwierdzenie w odezwie Hitlera i w rozkazie dziennym jego „szefa sztabu” tj. wojskowego kierownika bojówek kapitana Roehma. Pierwszy pisze o „ludziach niepoczuwających się do odpowiedzialności za świętą sprawę”; drugi nawołuje swych podwładnych do poddania się rozkazom kierownictwa politycznego partii, która jedynie powołana jest do prowadzenia walki w sposób przez „szefa” ustalonej. W pismach tych uderza charakterystyczna zmiana: dotychczas wszędzie mówiono i pisano się o „wodzu” tj. że sam Hitler rozkazuje, inni mają słuchać; obecnie pisze się „wódz i podwódcowie” czyli że decyzje nie wychodzą już od samego Hitlera, lecz że musi on liczyć się ze zdaniem Goebbelsa, Goehringa, Strassera, Fricka i innych „podwódców”.

Do tych trudności w samym łonie hitleryzmu, w najczulszym jego miejscu: w bojówkach przychodzą jeszcze trudności finansowe. Nie jest tajemnicą, że „brunatny dom” jest z powodów kilkunastu ostatnich wyborów (podwójne wybory prezydenta, wybory w Prusiech i w Niemczech) w wielkich kłopotach pieniężnych — mówią o 20 milionowym długu. Dotychczasowe główne źródła dochodowe hitleryzmu: subwencje wielkich przedsiębiorców i wielkiego przemysłu płyną coraz skąpiej. Sfery te przysły do przekonania, że szkoda pakować miliony w Hitlera, kiedy Papen i spółka zrobią to samo znacznie taniej i — jak dotychczas — zrzętniej i skuteczniej. A tu cały

„ruch” stoi na pieniądzu; niech Hitler spróbuje zalegać swym janczynom z żołdem, a będzie miał jawny bunt i główna jego podpora runie.

Te względy przemawiają za tem, że informacje o zabiegach Hitlera nawiązania nowego kontaktu z rządem są wielce prawdopodobne. Sprawę ujął w swe ręce generał Schleicher, który — jak wczoraj doniesiono — konferuje z „szefem sztabu” kap. Roehmem. Powstaje nowa kombinacja: Schleicher ma zostać kanclerzem, do rządu ma wejść kilku „podwódców”, natomiast Hitler sam narazie nie wchodzi w rachubę. Jako „odszkodowanie” otrzymałby Hitler zupełnie wolną rękę w Prusiech przez zawarcie koalicji z centrum.

Jak z ostatnich wiadomości wy-

nika, centrum jest coraz skłonniejsze do zawarcia takiej koalicji, zwanej brunatno-czarną. Centrum udaje, że wierzy, że należy Hitlerowi oddać władzę na to, aby się zblamował i rozczarował miliony na niego głosujących. Ze centrum głównie chodzi o zatrzymanie swego „kluczowego” stanowiska tj. o pozostanie języczkiem u wagi, samo przez się rozumie się. Co to szkodzi, że ten eksperyment może zniszczyć samodzielność Prus, jeżeli tylko centrum utwierdzi swój rozgłos, wedle którego żaden rząd bez niego istnieć nie może?

Wypadki prą do rozstrzygnięcia ze względu na krótkość terminów zebrania się Reichstagu i Sejmu pruskiego. Już w pierwszych godzinach nastąpi odpowiedź na pytanie, czy będzie legalizm wypływający z konstytucji czy legalizm wypływający z woli prezydenta.

Na Węgrzech zastrzono prześladowanie socjalistów

W ostatnim czasie daje się zauważyć zaostrenie się prześladowania partii socjalistycznej węgierskiej, jej organów i funkcjonariuszy. Jest to prawdopodobnie w związku z obawami władz, które widzą „bolszewizację” wsi, jak zwykle nazywa się każdy przejaw niezadowolenia ludu wiejskiego. Organ węgierskiej partii socjalistycznej „Nepszava” w ostatnim czasie trzy razy uległ konfiskacji. W ubiegłym tygodniu skonfiskowany został również organ sportowców socjaldemokratycznych, tygodnik „Proletarjaki Sport”. Prokurator „stwierdził”, że w którymś artykule zawarta była istota próby gwałtownego przewrotu państwowego i zmiany systemu społecznego. Co mogło w tem piśmie sportowem zagrażać systemowi bethlenowskiemu, opinia publiczna nie zdołała się dowiedzieć, bowiem motywy konfiskaty nie zostały ogłoszone. Prokurator jednak nie zadowolony z konfiskaty pisma ale w dodatku kazał aresztować redaktora „Proletarjaki Sportu” 26 letniego tow. Władysława Russicza, co już nawet na Węgrzech długo nie miało miejsca. Aresztowany po spisaniu protokołu

policyjnego oddany został do dyspozycji prokuratora.

Trzeba zaznaczyć, że przyczyną konfiskat pism socjalistycznych są artykuły wstępne, które w granicach dopuszczalnej krytyki rzeczowo omawiają aktualne zdarzenia. Taki los spotkał na przykład artykuł o stracaniu komunistów Sallaia i Fürsta, chociaż pismo wcale nie dotykało wyroku sądu, a tylko krót-

ko pisało o tem, jakie wrażenie zarządzenie to wywoła zagranicą. Nie trzeba zaznaczać, że konfiskaty powodują znaczne szkody finansowe i powszechnie sądzi się, że zmierzają one do podważenia materialnych podstaw prasy socjalistycznej, która w odróżnieniu od prasy stronnictw rządowych nie żyje ze subwencji. Ale dłużej klasztoru niżeli przeora.

Wspomnienie pośmiertne

SP. TOW. ANTONI CZAJOR

Dnia 17 sierpnia zakończył swoją wędrówkę życiową śp. Antoni Czajor, długoletni sekretarz okręgowy Centralnego Związku Górników na Górnym Śląsku, oraz poseł robotniczy do Sejmu śląskiego i przywódca PPS. Gorący to był, niestrudzony bojownik o wyzwolenie pracującego ludu polskiego z pod jarzma niemieckiego i kapitalistycznego na Śląsku, organizator i przywódca powstańców śląskich, działacz podczas plebiscytu, człowiek prawego charakteru, kierujący się zawsze i wszędzie tylko potrzebami ogółu,

klasy robotniczej a w szczególności górników, z których szeregów sam wyszedł i pozostał im wiernym aż do ostatnich chwil swego życia.

Pogrzeb śp. tow. Czajora odbędzie się w sobotę 20 sierpnia o godzinie 3 popoł. w Królewskiej Hucie na G. Śląsku.

Cześć pamięci wiernego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej!

TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIJCIE
SWÓJ DZIENNIK

JAN BOJER

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Marcinek dostał znow silnego kaszlu i musiał leżeć, a matka Elżbieta położyła mu na piersiach kawał płótna umoczonego w terpentynie, a głowę obwiązała bandażem octowym. Ciężko to, że małe taki chorowity, ale wciąż jeszcze istnieje wszak nadzieja, że odejdzie z tego świata, zanim dorosnie. Bo wtedy miałaby jeszcze pewność, że dostanie się tam, gdzie przynależą, a kto wie, co mogłoby się stać z takiego biedactwa, bez ojca i matki? Nie chce się uczyć czytania, do roboty się nie nadaje, natomiast co chwila przychodzą sąsiedzi i uskarżają się że rzuca im w twarz kulki śniegu, a młodsze dzieci uczy przeklinać. Elżbieta broni go jak może, ale zostawia sama z małym bakiem — ha, naco przyda się chłosta?

Jednej nocy Marcinek zrywa się ze snu, przebudzony ogromną wrzawą. Ciemno jak w rogu, a wiatr północno-zachodni znow rozpoczął nową pieśń, na schodach natomiast rozlegają się szybkie kroki, w całym domu krzyki i wołania, po czym ludzie wybiegają i słychać, że biegną ku wybrzeżu. Zataczając się, małe wchodzi do izby, matka Elżbieta nie wyszła jeszcze z domu. — Matusiu, co się stało? — Statek na morzu jest w niebezpieczeństwie. Ale kładź mi się do łóżka, jesteś przecie chory. — I już wybiegła w mrok i wichurę, w ślad za tamtymi. Marcinek zapomina o kaszlu i gorącej głowie, wkłada jakieś ubranie i raz, dwa, trzy jest już na dworze i goni do tamtych. Wichur smaga go po twarzy słoną wodą i piaskiem, ale tam poniżej, koło szopy na łodzi, gdzie stoi czterowiosłowiec, czarno jest od ludzi, którzy wpatrują się w fiord i biegną tam

19 i sam i krzyczą coś do siebie. Morze wyrzuca na zaśnieżone wybrzeże obrzymie masy huczących pian, a hen, w dali rozlegają się grzmoty i huki w nieprzeniknionych ciemnościach. Ale poprzez całą tę wrzawę słychać od czasu do czasu krzyki z fiordu, a małe jeszcze nigdy nie słyszał takiego wołania o pomoc.

Ale tu przecie sami tylko starzy mężczyźni i kobiety, a łódź jest tylko czterowiosłowa — co poradzą przy takim wzburzonem morzu i burzy? Krzywy Anders Inderberg też tu przyszedł i nie wie co począć, w pogodne dni potrafi wprowadzić zarzucąc wódki, zawsze jeszcze zarobi od czasu do czasu szylinga, pomimo że taki stary, ale w takich okolicznościach jak dzisiaj potrzeba młodych ludzi, a tu niema młodych. Drepcie swemi pałkowatymi nogami i krzyczą, jak gdyby to on znajdował się na statku z potrząskanym masztem, miotanym przez bałwany. Taksamo zachowuje się Eljasz Daber, a także Per-Przywódca, a kobiety zawodzą w burzy i mówią tylko: O Boże, słuchajcie tylko! Słuchajcie, znowu słychać wołanie!

Ale nakoniec Paal Flata opiera się barkami o tram łodzi, rozgląda się i krzyczy: — Czy przyłączy się kto? — Mileżą i gromadzą się koło niego, ale Anders woła: — Przecieć nie ruszysz z miejsca, Paal Łódź się wywróci, zanim odbijesz dobrze od brzegu. Czy nie widzisz, jak się rozsalało? — Inni przytakują mu — wszak to sami starzy ludzie i podagrycy, a kobiety przyglądają im się i nie mogą nic innego jak tylko biadać. Stary z Flata wciąż jeszcze opiera się barkami o łódź i raz jeszcze woła: — Nikt się nie przyłączy?

Tamci cofają się — kilku woła: — Gdyby to łódź była większa? Ty, Andres, słuchaj, przecieć masz ośmiowiosłową. — Andres odpowiada, że

ośmiowiosłowiec jest w szopie, przytem jest to łódź za duża, by można nią kierować na tak wzburzonem morzu. — A gdyby tak sześciowiosłowa? Kristaver Myran ma przecie sześciowiosłową. — Tak, ale szopa zamknięta. — Niech kto pobiegnie po klucz. — Nie, trzeba się spieszyć, niema czasu do stracenia! — Tak krzyżują się słowa rzucane bezładnie. Paal tymczasem wciąż jeszcze opiera się barkiem o czterowiosłowca i raz jeszcze woła: — Czy nikt się nie przyłączy? Więc jadę sam.

W tem jeszcze mniej sensu. Nagle staje obok niego kobieta — jest nią Marta, a oto wsuwa pod tram łodzi drewniane okrągłaki, pierwsze bałwany uderzają o tylną część łodzi, oto już zepchnięta na wodę, teraz ojciec i córka wdrapują się na nią, fale unoszą łódź do góry, zdaje się, że odrzuca ją zpowrotem na wybrzeże, ale tamci dwoje zakładają rzemienie i znikają w dolinie fal, przy najbliższym załamaniu znow się ukazują i przecinają spiętrzone bałwany. Dalibóg, Marta umie obchodzić się z rzemieniami, od dziecka przecie obznajomiona była z wiosłowaniem. Marcinek stoi i wzdzi, jaki stary jest krzywy i zgarbiony, gdy bałwany podrzucają łódź pod same niebo, a teraz znow wichur zerwał Marcie chustkę z głowy, długie jej włosy rozpuściły się i rozwiane fruwały w powietrzu niby chorągiewka, teraz znow zniknęły — po chwili wyłaniają się wysoko na grzbiecie fal, coraz dalej i dalej od wybrzeża.

Pozostali na lądzie stoją początkowo w milczeniu, z oczyma wlepionymi w morze, gdy jednak łódź zniknęła w mroku, zaczynają biegać tam i sam i krzyczeć i wymachiwać rękami. Matka Elżbieta siedzi sama na kamieniu i patrzy w mrok i kipiel wodną, i nikt nie zwraca na nią uwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DR. O. RAST, adwokat w Przemysłu

Z kodeksu postępowania karnego

KAUCJA, CZY ZAKŁAD?

1) Art. 491 kpk. stanowi: „Do wyroku kasacji załącza się dowód wpłacenia lub wysłania pocztą do kasy sądowej kaucji w wysokości stu złotych, bez czego kasacji się nie przyjmuje”.

Korespondujący z tym artykułem art. 493 kpk. głosi: „W razie uwzględnienia kasacji zwraca się kaucję osobie, która ją złożyła”.

„W razie oddalenia kasacji przelewa się kaucję do skarbu państwa”.

Słowo „kaucja” ma ustalone znaczenie w teorii i praktyce prawa. — Oznacza ono zabezpieczenie zobowiązania pieniężnego, jeszcze nie płatnego i nie określonego co do sumy, której suma kwotalna będzie oznaczona w czasie przysztym.

Ustawa się zdecydowała na słowo techniczno-prawne „kaucja”. — W takim razie szukam, czy to jest naprawdę „kaucja”, jaka jest jej istota i charakter ze stanowiska prawa. Kaucja ta przepada wedle ustawy na korzyść skarbu państwa, jeśli oskarżony kasacji nie wygra. Co to może oznaczać? Jaka to pretensja skarbu państwa (jako inkasenta zarządu wymiaru sprawiedliwości) ma zaspokoić oskarżony, który przegrał kasację? Czy ma to być grzywna za pieniactwo ustalona zgóry na kwotę 100 zł.?

Ta koncepcja nie da się utrzymać.

Przegranie kasacji jeszcze nie statuuje istoty pieniactwa. Oskarżony może ulec z kasacją w pełni uzasadnioną, dlatego, że sądzący zespół 3 sędziów Najwyższego Sądu pomylił się przy zastosowaniu ustawy. — Oskarżony, przegrywający kasację, traci kaucję, choćby wyrok, oddalający kasację zapadł tylko większością 2 głosów przeciw głosowi sędziego - oponenta, który, podzielać stanowisko prawne kasacji, złożył votum separatum uzasadniające jego stanowisko prawne, opozycyjne wobec opinii większości zespołu sądzącego. Czy w tym wypadku można zasadnie imputować oskarżonemu, że dopuścił się „pieniactwa” wnosząc kasację? Czy tego samego „pieniactwa” dopuścił się ów sędzia (oponent) Najwyższego Sądu, głoszący za uwzględnieniem kasacji?

Zdarzyć się może i zdarza, że w jakiś czas po oddaleniu kasacji trybunał Najwyższego Sądu w innym składzie, a nawet w tym samym składzie, w innym konkretnym wypadku, takim samym, podzielił zapatrywanie prawne, które stanowiło podstawę oddalonej kasacji. Czy w takim razie i ów nowy zespół sędziowski popadł w podejrzenie „pieniactwa”?

Należałoby tak mniemać, skoro oskarżony, wnoszący kasację, nie tylko ją przegrał, lecz nadto utracił na korzyść skarbu państwa kaucję (jako grzywnę za pieniactwo).

Może zająć i zajdzie napewno wypadek, że Najwyższy Sąd w pełnym składzie większością głosów lub jednomyślnie podzielił opinię prawną oddalając kasację, za którą oskarżony utracił kaucję 100 zł.

Czy i tu da się utrzymać koncepcja grzywny za pieniactwo? Te rozważania prowadzą pewnie i niezawodnie do wniosku, że „kaucja” kasacyjna nie może ze stanowiska prawa uchodzić jako zabezpieczenie grzywny za pieniactwo. Z tych rozważań wynika, że koncepcja kaucji kasacyjnej jako grzywny za pieniactwo upada bez ratunku. Konstrukcja kary czy grzywny za pieniactwo odpada zresztą wobec brzmienia art. 154 kpk., wedle którego tylko adwokat-obrońca, jako autor pisma kasacyjnego, odpowiada

przed władzami „za kasację założoną lekkomyślnie lub jedynie w celu działania na zwłokę”, tj. za „pieniactwo kasacyjne”. Ustawa czyni odpowiedzialnym za cechy pieniactwa autora kasacji, kwalifikowanego jurystę, a nie oskarżonego, który nie stylizuje kasacji.

To nie przeszkodziło ustawie narzucić odpowiedzialności za kasację „przegraną” — choćby niesłusznie — na samego oskarżonego, który z reguły nie znając prawa, za jej treść nie winien odpowiadać.

2) W takim razie musimy kombinować, że Rzeczpospolita tą „kaucją” z art. 491 kpk. pragnie zabezpieczyć sobie powet wydatków za zawiadówstwo sprawiedliwości w zakresie przewodu kasacyjnego, że ten wydatek ustala ustawa przeciętnie na 100 zł. od każdej kasacji i tę sumę nazwano „kaucją”.

Nie byłaby to grzywna za pieniactwo, lecz zabezpieczenie kosztów konkretnego przewodu kasacyjnego, jakie ponosi Rzeczpospolita w zawiadówstwie swojej judycjalnej suwerenności.

Jest pewnem ze słów ustawy, że taką koncepcją ustawa się nie kieruje. — Gdyby tę koncepcję podtrzymać, to koszty przewodu, nierówne i zmienne z istoty rzeczy — bo inna jest praca Najwyższego Sądu przy kasacji w sprawie t. zw. wielkiej, którą referent i prokurator przy Sądzie Najwyższym muszą studiować miesiącami, a inna przy zaskarżeniu kasacji obywatela Ilka Hrynia z powodu zasądzenia go za przekroczenie ukaszenia człowieka przez jego psa (§ 391 u. k.), nie mogłyby wynosić stałej sumy 100 zł. Musiałby one być różne i zmienne, a wnoszący kasację składałby tylko zaliczkę, na koszty przewodu kasacyjnego później ustalić się mające, jak to ustawa postanowiła odnośnie do kosztów przewodu z oskarżenia prywatnego (art.

354 kpk.). Nie mogą imputować ustawodawcy, by koszty tych spraw zrównał na tyle, iżby Ilko Hrynio miał się przyczynić do kosztów kasacji bankiera Kwinty.

Gdyby to było intencją ustawy, to byłaby ustawa poprostu przy kasacji powtórzyła postanowienie art. 554 o składaniu zaliczki na koszty przewodu kasacyjnego w minimalnej oznaczonej ilości (np. 100 zł.) ulegającej podwyższeniu w razie wyższych, a częściowemu zwrotowi w razie niższych kosztów przewodu kasacyjnego.

Ta koncepcja odpada zatem tak samo nieodwołalnie, jak koncepcja zabezpieczenia stałej, stuzłotowej grzywny za pieniactwo.

3) Pozostaje dla prawnika jedno i jedyne wyjście z tego stanu niepewności ze stanowiska systemu prawa pozytywnego i teorii jurydycznej.

Wnoszący kasację depozuje na rzecz skarbu państwa 100 złotych. Ustawa stanowi, że wnoszący kasację otrzyma zwrot owych 100 zł., jeśli kasację wygra, — skarb państwa zaś zachowa na wieczną własność owych 100 zł., jeśli kasacja będzie oddalona.

Ten spłot postanowień prawnych ze stanowiska prawnika stwarza instytucję ekonomiczno-prawną kontraktu losowego, zwanego *zakładem*.

Ta instytucja prawna, określona w rozdziale XXIX powszechnego kodeksu cywilnego z r. 1811, doznaje szczegółowego unormowania w §§ 1267—1269—1270 i 1271 u. c. „Zakład” ten jest oczywiście prawnie dozwolony (§ 1270 u. c.), skoro go wydała kompetentna władza legislacyjna we formie prawem przepisanej, bo dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19. 3. 1928 Nr. 33 D. U. R. P. W zakładzie tym, typowo jednostronnym, wygrać mo-

że tylko jedna strona, t. j. oczywiście skarb państwa. — Ta strona nie składa bowiem sumy zakładu, a zatem nie może nic stracić na tym interesie.

Składa ją tylko i traci na rzecz skarbu państwa wnoszący kasację w razie przegranej kasacji. — Te rozumowania prowadzą nas do sedna sprawy. Art. 491 i 492 kpk. ustanowiły jednostronny, na koszt wnoszącego kasację finansowy i realizowany „zakład” ku jednostronnej korzyści skarbu państwa. Obywatel, przegrawszy ten „zakład”, traci sumę zakładu (100 zł.) na korzyść skarbu państwa. — O ile kasację wygrał skarb państwa wnoszącemu nic nie świadczy. Zwraca mu tylko złożoną z jego majątku sumę zakładu w ilości 100 zł.

Tak więc mamy w zakresie przewodu karnego w najwyższej instancji wprowadzoną z woli ustawy instytucję jednostronnego zakładu prawnego pod względem ekonomicznym.

Rzeczpospolita w zakresie swej suwerenności sądowej przyjmuje kasację obywatela pod warunkiem, że obywatel zawarze z fiskusem zakład o 100 zł., która to suma zakładowa przypadnie na rzecz fiskusa, jeśli obywatel nie utrzyma się z kasacją.

Przypadek zakładu jest zawisły od wydarzenia przyszłego, niepewnego, obu stronom niewiadomego (ściśle według § 1270 u. c.: „Jeżeli względem wydarzenia obu stronom jeszcze niewiadomego umówiono między niemi oznaczoną cenę dla tego, z którego twierdzeniem wynik się zgodzi, powstaje zakład”. „Rzetelne i dozwolone zakłady o tyle obowiązuja, o ile umówioną cenę nietylko przyrzeczono, ale i rzeczywiście uiszczono lub złożono”).

4) Tym wszystkim wymogom, czyni zadosyć redakcja art. 491 i 493 kpk. — Rzeczpospolita zawiera „przy sposobności” z obywatelem-oskarżonym umowę o zakład, a sumy zakładów tak zawartych wypelniają pewną pozycję budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Oto istota prawna instytucji kaucji kasacyjnej.

Los robotników rolnych w Rosji sowieckiej

KARA ŚMIERCI ZA KRADZIEŻ

W ostatnim czasie w Rosji sowieckiej dochodziło do zjawisk, które dosadnie ilustrowały stosunki, jakie tam niepodzielnie panują. Mianowicie członkowie gospodarstw kolektywnych i robotnicy gospodarstw sowieckich (sowchozów) rozkradali zboże wprost na roli lub przy milczeniu. Rada komisarzy ludowych i centralny komitet wykonawczy partii komunistycznej postanowiły przeto wydać rozporządzenie o karze śmierci za „zbrodnie zbożowe”, które to rozporządzenie jest równoznaczne z wznowieniem teroru.

W rozporządzeniu tem, opublikowanym przez wszystkie pisma sowieckie, powiada się, że w ostatnim czasie coraz to częściej notowane są wypadki kradzieży przy przewozie koleją lub statkami rzeczno-imi, jak również wypadki rozkradania majątku gospodarstw kolektywnych i sowieckich. Ze względu na to, że niemilosierna walka z złodziejami majątku wspólnego musi być pierwszym obowiązkiem organów władzy sowieckiej, centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych ustanawia karę śmierci za kradzieże, dokonywane przy przewozie towarów. Równocześnie skonfiskowany będzie majątek oskarżonego. Majątek gospodarstw kolektywnych i kooperatyw (urodzaj na polach, wspólne zapasy, bydło, magazyny kooperatyw, sklepy itp.) uważany jest za majątek

państwa, którego kradzież karana będzie również karą śmierci. Skazani nie mogą być amnestjowani.

Nowy dekret nakazuje miejscowym organom państwowym prowadzić stanowczą walkę z tymi, którzy gwałtem lub groźbami starają się zmusić członków gospodarstw kolektywnych do wystąpienia z kolchozów. Osoby obwinione o takie czynny odpowiadać będą przed sądem za zbrodnie zdrady głównej a ci którzy tylko namawiać będą do wystąpienia z kolektywów karani będą więzieniem od 5 do 10 lat w obozach koncentracyjnych.

Dekret o karze śmierci za „zbrodnie zbożowe” i za kradzież przewożonych towarów oznacza wznowienie teroru w ZSSR. Liczba wypadków kradzieży zboża na roli, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko wypadki zanotowane przez prasę sowiecką, jest nadzwyczaj wielka. — Nawpół głodna ludność na wsi nie może się powstrzymać od tego, aby nie odnieść do domu przynajmniej garści zboża, które potem w domu w prymitywny sposób zmiele, aby z tak uzyskanej mąki upiec chleby, aby nasycić głodującą rodzinę. Nie rzadko zdarza się, że w nocy wychodzą na pole całe rodziny rolników, aby zabrać przynajmniej kilka snopów zboża. W niejednym wypadku rolnicy w nocy wyjeżdżają na pole z wozami i „rozkradają” własne, przez nich obrobione zboże. Wszyscy ci rolnicy uważani są o-

becnie za zbrodniarzy, dopuszczających się zdrady stanu, za którą to zbrodnię grozi im kara śmierci.

Przez ogłoszenie nowego dekretu liczba kandydatów pod szup skazanych powiększyła się o całe setki. Organa miejscowe mogą dowolnie interpretować postanowienia dekretu i wobec tego też należy się spodziewać, że osławiona GPU będzie miała dużo pracy.

Jesień w Rosji sowieckiej będzie pod znakiem krwi, łez i zgrzytania zębów.

Jednocześnie ten krwawy dekret kładzie koniec komedji „gospodarstw kolektywnych” przyznając otwarcie, że zboże zabrane w kolchozach należy do państwa i członek kolchozu staje się złodziejem, „kradnąc” zebrane w kolchozie zboże. Kolchozy to nie gospodarstwa kolektywne, ale folwarki państwa. we uprawiane przez fernali zagroźonych karą śmierci za zabranie garści zboża, należącego do kapitalisty-państwa i przykrytych de facto do folwarków jak w czasach poddaństwa chłopskiego. Kary wyznaczone za „buntowanie” tych gorzej niż pańszczyźniaków sowieckich mowią same za siebie.

Przed laty Wiktor Hugo poruszył serca Europy tragiczną dołą Jana Valjeana zesłanego na galery za kradzież kawałka chleba. W dzisiejszej Rosji sowieckiej nowoczesne Jany Valjeany nie pójda na galery, ale „pod ścianę”.

Wielkie nadużycia w wydziale powiatowym w Żywcu

OD ROKU 1928 ZDEFRAUDOWANO 300.000 ZŁ.

(Korespondencja własna)

Żywiec, 17 sierpnia.

Jeszcze nie zostały zapomniane wielkie nadużycia popełnione w wydziale powiatowym w Żywcu w 1928 r. przez sekretarza Kacka, sięgające do 200.000 złotych, w następstwie czego popełnił samobójstwo, gdy oto znowu tym razem p. Rudecki skarbnik komisarskiej rady powiatowej w Żywcu, znalazł się w kozie, gdyż sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy złotych na szkodę

wydziału, a to przeważnie pieniędzy przeznaczonych na pomoc bezrobotnym. Rudecki, wielki sanator, zaufany b. starosty Galotzego, i p. Skaleckiego, przyznał się do defraudacji 15.000 zł. Komisja lustracyjna wykryła brak gotówki około 90.000 zł.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że w ciągu kilku lat, od 1928 r. do 1932 r. skradziono w wydziale powiatowym w Żywcu około 300.000 zł., to zrozumiemy, że gdyby nie te kradzieże,

wynikłe skutkiem braku kontroli, to bezrobotni powiatu tutejszego mogliby wszyscy w tym okresie mieć pracę i zarobek.

Ludność żywiecczyzny jest ogromnie oburzona na taką gospodarkę sanacyjną w komisarskiej radzie powiatowej. Wszelkimi sposobami ściga się od ludności podatki po to, by różni Kacy czy Rudeccy kradli. Nadmienić należy, że Rudecki prowadził wystawne życie, o czym chyba przełożeni musieli wiedzieć.

Niepowodzenia posłów sanacyjnych na wsi

Coraz częściej zdarzają się po wsiach wypadki, że posłowie sanacyjni zupełnie zbytecznie wybierają się do chłopów. W niedzielę, 7 b. m. — jak donosi „Piast” — wybrali się posłowie z BB: ks. Czuj, p. Starzyk i p. Jarosz na wiec do Borzęcina w powiecie brzeskim. Już na samym początku wiecu, odbywającego się w miejscowej szkole w obecności starosty, dał się wyczuć nastrój opozycyjny na sali, przema-

wiającego bowiem posła Jarosza poprostu wydrwiono. Drugi z mówców poseł Starzyk groził zebranym skutkami, wynikającymi z nowej ustawy o zgromadzeniach, gdyby ktoś miał ochotę przeszkadzać w czasie jego wywodów o kryzysie.

Mimo to, kiedy poseł Starzyk począł krytykować działalność posła Witosa, powstał na sali taki hałas, że dopiero interwencja starosty uspokoiła zebranych. Bardzo nieswo-

jo czuł się wobec takiego nastroju wśród zgromadzonych włościan ks. Czuj, który miał przemawiać ostatni. Gdy ks. Czuj zabrał głos, słów jego nie można było dosłyszeć, a w czasie odczytywania rezolucji cała sala rozbrzmiała okrzykami wrogimi sanacji.

Wreszcie ktoś z obecnych zaintonował „Boże coś Polskę” i z tą pieśnią zgromadzeni opuścili nieudany wiec sanacyjny.

LISTY Z KRAJU

Myślachowice, 17 sierpnia.
„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ”
SANATORÓW

Jak wszędzie tak, i u nas sanacja chce rej wodzić. W lutym br. odbyły się w naszej gminie wybory do rady gminnej w wyniku których PPS otrzymała 7 mandatów. Przed i podczas wyborów szaloną agitację prowadziła sanacja przeciw PPS, a kierowali nagonką, Demczuk, kier. szkoły b. żandarm austriacki, Antoni Kozicki, dobierając sobie godnego kompana Pierzynkę Adama i Waclawka Jana. Obalono 5 zdolnych i zasłużonych towarzyszy, posługując się fałszywymi argumentami. Wybory do dziś nie są prawomocne i stara rada jest nadal prawomocna. Pomimo to nac. gm. p. Sandecki od 8 miesięcy nie wwołuje posiedzenia rady, chociaż materiały jest dosyć i sprawy obywateli tego wymagają. Widocznie nacelnik nie ma zaufania do starej rady w której zasiadają socjaliści, wolałby zapewne mieć do czynienia z nową radą, w której zasiadają sanatorzy: Demczuk i Kozicki.

Kadencja rady szkolnej miejscowej skończyła się na początku tego roku i w myśl ustawy członek rady szkolnej ma być wybrany na posiedzeniu rady gminnej. Niepodobalo się to p. Demczukowi, ażeby stara rada wybrała członka rady szkolnej gdyż wiedział, że stara rada wybierze nie po jego myśli i spowodował, że nac. gm. p. Sandecki, ulegając mu, powołał nieprawnie, bo nie zatwierdzoną nową radę gminną, która wybrała członka do rady szkolnej miejscowej.

Do rady szkolnej należą Kozicki Ant., Pytlík Stanisław i Waclawek Jan a więc zwolennicy p. Demczuka. P. Kozicki jako poprzedni członek rady szkolnej dał się we znaki obywatelom, gdyż podpisał przyłączenie dzieci z przysiółką Gaj, do szkoły w Sierszy, w następstwie czego gmina Myślachowice w myśl ustawy jest zobowiązana płacić 20% wydatków na budowę szkoły w Sierszy t. j. około 100.000 zł. nie mając z tego żadnego pożytku. Obecnie gmina jest w ciężkim położeniu finansowym, służba gminna od lutego z braku funduszy nie jest wypłacona, drogi są w najgorszym stanie po obecnych powodziach i nie ma za co reperować.

Natomiast rada szkolna na żądanie uchwaliła luksusowe malowanie szkoły wewnątrz i zarazem 2 pokojów i kuchni dla p. Demczuka, za cenę 1.200 zł. Uchwalono również zrobienie 30 stołów 2 osobowych i 60 stołków, co będzie kosztowało również około 1.000 zł. W najgorszym kryzysie sanacyjna rada szkolna uchwała kolosalne wydatki na luksusowe malowanie, gdy gmina stoi przed bankrutem i skąd wziąć owe 2.200 zł. na pokrycie niepotrzebnie wydanych pieniędzy? Ale cóż to obchodzi sanatorów! byleby dogodzić p. Demczukowi, rada szkolna pobiera dodatki należące gminie a wydz. rady pow. na szkołę, gmina zostaje bez pieniędzy a nac. gminy patrzy na to przez palce.

Sanatorzy tutejsi uchwalili założyć „Strzelca” i nie mogą jakoś tego dopiąć. Spisali bez wiedzy całą masę ludzi zawiadamiając ich, że są zapisani przeciw czemu jest wielkie oburzenie. Podjął się tej roboty niejaki Jankowski Stefan, który był subjektem w konsumie Huty cynk. w Trzebinii i z powodu nietaktownego zachowania się wobec urzędników, został z konsumu wydalony. Obecnie pracuje w kopalni „Artur” w Sierszy i chce zrobić karierę kosztem robotników. Obywateli z oburzeniem patrzy na takie postępowanie sanatorów, ale niech to będzie nauką dla tych, którzy oddali swe głosy podczas wyborów do rady gm. na sanacyjnych przewodników, którzy rządzą wbrew woli ludności.

Tak to sanacja postępuje wobec obywateli, którzy powinni sobie zapamiętać, że ich wyzwolenie jest w PPS i klasowych Związkach zawodowych. Do spraw Demczuka i Kozickiego powrócimy.

— o o o —

Krynica, 17 sierpnia.

OD PRZYJACIOŁ CHROŃ NAS
BOŻE... ROZUMOWANIE „NIE-
PARTYJNIKA”

W dwóch listach z Krynicy omawialiśmy niedomagania administracji zakładem, utrudniające choremu leczenie się, zniechęcające do przyjazdu do Krynicy — omawialiśmy różne zarządzenia sanitarne, wymagające wielkich wkładów ze strony właścicieli pensjonatów, a co za tem idzie, podrażanie cen mieszkań i utrzymania, omawialiśmy niedomagania na kolejach, poczcie itd., co odbija się ujemnie na

dochodach z państwowych przedsiębiorstw. Apelowaliśmy do dyrektora zakładu p. Nowotarskiego, następnie do p. ministra Pierackiego, aby zbadali te niedomagania i usunęli je! Pisaliśmy: „Pan minister ma dużo energii. Może posłucha naszej prośby. — A zbadawszy to wszystko, uzna, że Krynica ani nie pomaga w leczeniu się kuracjuszków — ani niezasilił skarbu państwa! — Ba! Może przerazi się, że w tej państwowej Krynicy jest ktoś — jeden, drugi, trzeci, kto, jakby się wysilił, aby działać na szkodę skarbu państwa! Wszak zakład zdrojowy to przedsiębiorstwo państwowe, kolej także, poczta także, monopol tytoniowy także! Obrzydza się zakład kąpielowy, uniemożliwia ruch pocztowy, telefoniczny, utrudnia na bycie znaczków pocztowych, tytoniu...”

Jasne chyba! Rozchodzi się o usunięcie niedomagań, a w następstwie o wyższe dochody dla skarbu państwa!

A jednak znajdzie się jakiś pan BR, który nie umie czytać — albo, czytając przez żółte okulary — wszystko inaczej rozumie i w Nr. 15 „Ekspressu Ilustrowanego” z dnia 4 sierpnia, rzuca się jak nieprzytomny na „niepodpisanego” korespondenta, na wrogich państwu opozycjonistów! Broni przyjaciela, p. ministra Pierackiego i dra Grabę-Łęckiego — „broni” instytucji państwowej i praw nauki, że każdy obywatel ma obowiązek odnosić się do własnego państwa, jeśli nie przyjaźnie, to nie wrogo!

„Atakowanie ministra Bronisława Pierackiego jest pod niewłaściwym adresem, nie mówiąc o tem, że zarzuty są bezpodstawne” — pisze p. BR. Gdzie dostrzegł p. BR owe ataki? Jeżeli atakiem jest powiedzenie, że p. minister ma dużo energii, prostujemy i na życzenie oświadczamy, że p. minister ma mało energii. Jeżeli napisaliśmy, że p. minister inaczej się kąpie, aniżeli zwykli śmiertelnicy, prostujemy na odpowiedziainość p. BR — że minister był po kartę porady, stał w ogonku parę godzin, był u lekarza umówionego i czekał na zbadanie trzy lub cztery dni, że uzyskał asygnaty na zniżkowe kąpiele, że zdobywał w ogonku przy ścisku i poszturkiwniach bilety kąpielowe do starych łazienek, że mu nie dano biletów na godziny ulgowe... itd. itd. Przepraszamy p. ministra, że apelowaliśmy do niego o zbadanie stosunków, bo

jego, jako ministra spraw wewnętrznych, nic nie obchodzi, czy są porządki w państwowym zakładzie zdrojowym i czy zakład przynosi dochody.

Czy zgoda — panie BR?

Przyznajemy rację p. BR, że nacelnik komisji sanitarnej żąda rygorystycznie, by przepisy sanitarne były ściśle wykonywane! — że ma obowiązek to czynić. Ale niech te przepisy obowiązują wszystkich i niech będą logiczne! Niech obowiązują przedewszystkiem państwo we zakłady i instytucje! Niech będzie czysto i w zakładzie hydropatycznym i w łazienkach borowinowych, i „pod Koroną” — i na poczcie i „pod Zamkiem” i w teatrze (czy p. BR był w ustępach w teatrze?). Niech karze się tych, którzy zarządzają budową i czyszczeniem szymbów w czasie sezonów, skoro karze się za rąbanie drzewa i trzepanie chodników, bo to źle działa na zdrowie kuracjuszków. Niech p. BR zrozumie, że stokroć gorzej działa na leczenie się wystawianie od godziny 5 rano przed okienkami kasy biletowej starych łazienek w ścisku, natłoku po parę godzin, a niżeli nieoszalowane chałupy chłopskie, czy nieubrane w białe czapki pokojowe w pensjonatach! Że wyziewy z odchodów końskich na postojach dorożek — nawet naprzeciw „Soplicowa” są szkodliwsze od nieprzykrytych kłozami owoców po sklepach... że tumany kurzu na niewystarczająco zlewanych ulicach są niebezpieczniejsze od kilku kawalków papieru na podwórzu pensjonatu... I dużo — dużo innych. A może te sprawy nie należą znowu do komisji sanitarnej — jak skarbu państwa do ministra spraw wewnętrznych?

Z zarzutami p. BR. co do działalności na szkodę państwa rozprawić się nie potrzebujemy. Radzimy p. BR., aby zdjął żółte okulary i przeczytał to, co w „Ekspressie” napisał, a sam się osądzi. Bo pisze: „W dziennikach opozycyjnych spotykamy ataki na Krynice, jako uzdrowisko państwowe” — a w następstwie już zdaniu mówi o silnym ataku na administrację Krynicy. — W końcowym ustępie korespondencji mówi o ataku na rząd — a że nie rząd a państwo jest właścicielem Krynicy, więc krytyka administracji Krynicy jest wrogią wobec państwa!

Panie BR! Niechże się pan nad sobą ulituje i niech pan nie plecie! Ale to dziś modne! Kto krytykuje p. Nowotarskiego lub Grabę-Łęckiego, kto prosi p. ministra, aby wglądać w stosunki krynickie i uzdrowił je w imię dobra skarbu państwa, ten jest wrogiem państwa! Pan BR. jest natomiast przyjacielem państwa i poświęca wszystkie siły i czas, aby zasilił skarb państwa i ratować państwo.

Przegląd prasy

— o —
UKRAJŃCY O PAKCIE
Z SOWIETAMI

Podpisanie paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Sowiecami spotkało się z gwałtowną reakcją w prasie... ukraińskiej. Świeżo w urzędowym organie kierowniczego stronnictwa ukraińskiego „Swoboda” pojawił się artykuł dra Hrehorowicza, który przypominał, że traktat ryski zachowywał jeszcze pozory samodzielności Ukrainy: tekst był sporządzony w językach: polskim, rosyjskim i ukraińskim, przedstawiciele Ukrainy brali udział udział formalny; pakt sam zawierał klauzule, dotyczące położenia mniejszości ukraińskiej w Polsce.

W pakcie obecnym nawet te szczegóły formalne zostały zarzucone. Wszelkie ślady istnienia Ukrai-

ny i ukraińców zostały zatarte. Autor kwalifikuje ten pakt jako „dokument, w którym Sowiety wystąpiły otwarcie i formalnie jako samodzielną jedną i niepodzielną Rosję z pominięciem praw niepodległej republiki ukraińskiej”.

Artykuł zapowiada kampanię przeciwko klubowi ukraińskiego przeciwko ratyfikacji tego traktatu przez sejm polski.

PRZEKREŚCONY WYWIAD Z PREMIEREM RUMUŃSKIM

Niezmondowany łowca sensacyj, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, zamieścił wywiad z premierem rumuńskim, Wajda Wojewodem, który miał się z goryczą wyrażać o podpisanym przez Polskę i Sowiety pakcie nieagresji.

W związku z ogłoszonym w „IKC” wywiadem oświadcza „Gazeta Polska”, opierając się na informacjach ze źródeł miarodajnych, że Wajda Wojewoda wcale nie powiedział: „— Spodziewamy się, że Polska nie będzie ratyfikować paktu o nieagresji”, ale „— Spodziewamy się, że Polska nie będzie ratyfikować bez nas paktu o nieagresji”. Opuszczenie tych dwóch słów, nie trzeba dodawać, zasadniczo zmieniało sens wypowiedzi premiera rumuńskiego.

TELEGRAMY

ZGON MAŁŻONKI P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Warszawa, 18 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś o 12.15 w południe zmarła w Spale małżonka p. prezydenta Rzeczypospolitej p. Michałina z Czyżewskich Mościcka. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z katedry św. Jana w Warszawie.

KATASTROFA LINOSKOCZKÓW

Berlin, 18 sierpnia. — W małym miasteczku Schwetzingen, w Badenii, gdzie popisywała się publicznie rodzina linoskoczków, wydarzył się wieczorem nieszczęśliwy wypadek. — Wskutek niedbałego ustawienia przewróciło się rusztowanie, podtrzymujące linę, na której popisywały się cztery osoby, w następstwie czego wszyscy spadli na ziemię z wysokości dwunastu metrów. Podczas gdy ojciec rodziny odniósł tylko lekkie rany, dwunastoletnia córka, 11-letni syn i 16-letni praktykant odnieśli tak ciężkie rany, że zmarli wkrótce po przywiezieniu ich do szpitala.

SYN CESARZA CZY OSZUST

Paryż, 18 sierpnia. Książę Sykstus de Bourbon-Parma, bawiący na Rivierze francuskiej, oświadczył przedstawicielowi „Journala”, że rzekomy książę Edgar Bourbon, zamordowany w Paryżu, nie jest żadnym Bourbonem, lecz najprawdopodobniej hochsztaplerem.

ROZBIEŻNOŚĆ W ANGLIJI WOBEC ŻĄDAŃ NIEMIEC

Paryż, 18 sierpnia. „Echo de Paris” donosi z Londynu, że rząd angielski rozważał już żądanie Niemiec w sprawie równouprawnienia pod względem uzbrojenia, jednak w sprawie tej istnieją w łonie rządu angielskiego wielkie rozbieżności: minister spraw zagranicznych pragnie uwzględnić uczucia narodowe Niemiec, aby zapobiec, by w razie rozbicia petrraktacji, Niemcy nie podjęły zbrojeń bez oglądania się na sygnatury traktatu wersalskiego. — Admiralicja natomiast podkreśla, że równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń lądowych stworzyłoby precedens i zachęciło ich do żądania równouprawnienia także w dziedzinie zbrojeń morskich i powietrznych.

STRAJK TKACZY W ANGLIJI

Londyn, 18 sierpnia. Sytuacja w przemyśle bawełnianym w hrabstwie Lancaster staje się coraz groź-

Wyczerpany kontyngent bilonu i kredyt w Banku Polskim

(Telef. od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 sierpnia.

Agencja „Press” donosi, że według danych Banku Polskiego obieg bilonu na dzień 10 sierpnia br. wynosił 267.2 miliony zł., zaś w skarbcu Banku znajdowało się w tym dniu 48.6 miljonów — razem obieg

bilonu wynosił 315.8 miljonów zł. Ponieważ ustawą dozwolona emisja bilonu wynosi 320 milionów, pozostaje do osiągnięcia tej wysokości niespełna 5 milionów.

„ABC” donosi, że skarb państwa wykorzystał nowych 20 milionów

zł. kredytu w Banku Polskim tak, że ogółem zadłużenie skarbu państwa w Banku wynosi 90 milionów. Wobec ustawowej wysokości kredytu 100 milionów, pozostało do wykorzystania przez skarb państwa tylko 10 milionów zł.

Wzlot w stratosferę

Zurych, 18 sierpnia. Prof. Piccard wystartował dziś rano o godzinie 5:07 wraz ze swym pomocnikiem inż. Cosynsem do drugiego lotu w stratosferę. Start nastąpił z lotniska Duebendorf, pod Zurychem, w obecności dziesiątek tysięcy osób, które przybyły z różnych miast szwajcarskich i zagranicę, aby być świadkami tej niezwyklej podróży. Wzlot odbył się przy zupełnie spokojnym powietrzu. Balon wzbijał się powoli w linii prostopadłej. Słynny lotnik szwajcarski Mittelholzer towarzyszył balonowi aż do wysokości 5 tysięcy metrów. Po osiągnięciu wysokości 3 tysięcy metrów, balon przybrał najpierw kierunek południowo-zachodni, później wschodni, a wreszcie południowo-wschodni. Lotnik Mittelholzer po wylądowaniu oświadczył, że o godzinie 5:25 dotarł do balonu na wysokości 4.900 metrów, później jednak nie udało mu się już spotkać się z balonem, gdyż tenże po zetknięciu się z promieniami słonecznymi, począł się z niezwykłą chyżością wzbijać w górę.

JAK SIĘ ODBYŁ WZLOT

Zurych, 18 sierpnia. Przygotowania na lotnisku Duebendorf trwały całą noc. O godzinie 23 zaczęto powłokę balonu napępiać wodorem. Ostatnie przygotowania czynione

były pod dozorem inż. Cosynsa i wymagały wielkiej uwagi i ostrożności. Przed godziną 4:30 przybył prof. Piccard, który, chroniąc się przed dziennikarzami, przespał noc w hangarze. Później przybyła żona prof. Piccarda z czworgiem dzieci, aby się z mężem pożegnać. Tymczasem ukończono napępowanie balonu wodorem, którego zużyto 2.800 metrów sześciennych, poczem przymocowano gondole do balonu, mającego wygląd olbrzymiej gruszki. Prof. Piccard wspiął się do gondoli, w której poprzednio zajął już miejsce inż. Cosyns, a następnie w bliskiej odległości od otworu gondoli przymocował spadochron i linkę od wentyla balonu. Brak wentyla podczas ostatniego lotu prof. Piccarda omal nie spowodował katastrofy, — gdyż nie można było balonu sprządzić na ziemię w miejscu odpowiednim do lądowania. Po dokonaniu wszystkich czynności, prof. Piccard ukazał się ponownie w otworze gondoli, pożegnał się jeszcze raz z żoną i dziećmi, poczem zwrócił się do obecnych ze słowami: „Dziękuję bardzo wszystkim za okazaną mi pomoc. Do widzenia!” — „Do widzenia!” — odpowiedzieli zebrani doniosłym głosem. O godz. 5:05 padł rozkaz: „Popuszczaj zwolna liny”, a w dwie minuty później balon począł się majestatycznie

wzbijać w przestworza w linii prostopadłej.

NA WYSOKOŚCI 16 KILOMETRÓW

Zurych, 18 sierpnia. O godzinie 6:30 balon prof. Piccarda znajdował się w pobliżu Uznach, na wysokości około 10 tysięcy metrów, a o godzinie 8:30 ponad Sargans, — na wysokości 14.000 do 16.000 metrów, posuwając się lekko w kierunku południowo-wschodnim.

Zurych, 18 sierpnia. O godzinie 9:40 nadał prof. Piccard radjotelegram, w którym donosi, że znajduje się w połowie drogi między Zurychem a Meranem. O godzinie 11 m. 30 nadszedł drugi telegram, w którym prof. Piccard donosi: Przelcieliśmy Engadyn i Samaden. Jesteśmy na wysokości 16.500 metr. Wszystko w porządku, jednak bardzo zimno. — Będziemy musieli wkrótce wylądować, aby nie dostać się ponad Adriatyk. Widać jezioro Garda”. O godzinie 13:40 donoszą z St. Moritz, że balon prof. Piccarda znajduje się ponad Bormio we Włoszech.

PROF. PICCARD WYLĄDOWAŁ SZCZĘŚLIWIE

Medjoan, 18 sierpnia. — Balon prof. Piccarda wylądował dziś o godzinie 17 w pobliżu Werony.

WYPUSZCZENIE HITLEROWCÓW I ARESZTOWANIE POLAKÓW

Pila, 18 sierpnia. — Aresztowani szturmowcy hitlerowscy, w liczbie dziesięć osób, którzy w Głomsku w powiecie złotowskim dokonali napadu na Polaków i kilku z nich ciężko pobili, zostali dziś zwolnieni z aresztu śledczego na polecenie prokuratora. W sprawie tej wydany

został komunikat oficjalny, który między innymi głosi: „Przeprowadzone na miejscu śledztwo wykazało, że jeśli aresztowani szturmowcy nie działali już w obronie koniecznej, to w każdym razie działali pod wrażeniem obrony własnej, gdyż czyn ich poprzedzony był ata-

kiem ze strony ludności polskiej, a przedewszystkiem z podwórza, które następnie zostało przez szturmowców zaatakowane. Aresztowani zostali wypuszczeni na wolną stopę, a natomiast wydany został rozkaz aresztowania Kujawy”.

W AMERYCIE PIERWSZY RAZ PRZEWAGA EMIGRACJI NAD IMMIGRACJĄ

Nowy Jork, 18 sierpnia. Poraz pierwszy w swej historii mają Stany Zjednoczone do zanotowania nie zwykle zjawisko: przewagi emigracji nad imigracją. Według wyka-

zu departamentu pracy wyjechało w roku ubiegłym ze Stanów Zjednoczonych 103.295 osób, — podczas gdy w tym samym okresie przyjechało zaledwie 35.576 nowych im-

migrantów. Podobnego zjawiska nie miały Stany Zjednoczone do zanotowania nigdy jeszcze od czasu swe go istnienia.

niejsza. Zarząd zjednoczenia fabrykantów bawełnianych zapowiedział, że nie ścierpi żadnej interwencji zewnętrznej w sprawie ponownego zatrudnienia zwolnionych robotników, robotnicy zaś zapewniają, że są zdecydowani do podjęcia strajku. Częściowy strajk wybuchł już w Farnworth, Bolton i Burnley. — W Burnley doszło wczoraj wieczór do wykroczeń. Tysiące strajkujących robotników zgromadziło się w pobliżu fabryk, wskutek czego dochodziło do licznych starć z policją. Kilku strajkujących aresztowano. Usiłowania fabrykantów podjęcia roboty w fabrykach dotkniętych strajkiem spełzły na niczem.

Londyn, 18 sierpnia. Strajk robotników przemysłu bawełnianego w okręgu Lancashire przybiera coraz większe rozmiary. W dniu dzisiejszym przystąpili do strajku robotnicy przedział bawełny w Preston, gdzie na 35 przedział 28 stanęło.

MGLA NA MORZU

Londyn, 18 sierpnia. Nad kanałem La Manche panuje gęsta mgła,

wskutek czego komunikacja morska doznaje znacznego opóźnienia a nawet częściowo musiała być wstrzymana. Parowiec angielski „Aquiltania” musiał się w drodze z Nowego Jorku zatrzymać w pobliżu wyspy Wight i nie może się dostać do portu Southampton. Setki okrętów zostało wstrzymanych w portach. W pobliżu Duvru zderzył się parowiec angielski z niemieckim statkiem cysternowym. Statek angielski został lekko uszkodzony.

ROZMAITOŚCI

PRÓBKA „REWOLUCJI KOMUNISTYCZNEJ”. Robotnik Śląski”, organ PSPR w Czechosłowacji, donosi: Po skończeniu festynu krajowego „Siły” w Karwinie, przybyła na miejsce zabawy koło północy grupa wyrostków komunistycznej Fizykultury w celach rabunkowych. W czasie, gdy na miejscu pozostało tylko kilku funkcjonariuszów, około 20 bandytów rzuciło się na wy-

szynk piwa, odnosząc półhektolitrową beczkę w las. Tam rozpoczęła się gościna ściśle według regulaminu komunistycznego. Kilku stanęło na warcie, zaś reszta zaczęła się pionać „rewolucyjnego” wystąpienia. Funkcjonariusze nie mogli przeciwstawić się niebezpiecznej bandzie, uzbrojonej w noże i nie chcieli wywoływać bójki. Dla ochrony kasy i własnego bezpieczeństwa zmuszeni byli wezwać żandarmerję. Zbudowano koło godz. 2 po północy towarzyszy z kolonji, którzy nadbiegli na pomoc. Bandyci widząc żandarmerję zostawili łup na miejscu. Zdołano ująć jednego z uczestników, który zdradził współników. Chodzi tu o członków Fizykultury komunistycznej. Wypadek powyższy świadczy o duchu, jaki panuje w organizacjach komunistycznych. Młodzież, której na rękę idzie bezrobocie, choćby mogła, nie pójdzie pracować, oczekując, że nadejdzie „rewolucja” komunistyczna, która pozwoli na rozboj. Ten „lumpenproletariat”, to podstawa dzisiejszego ruchu komunistycznego.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7
UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!



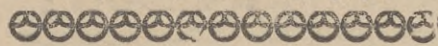
ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE

urządza w niedzielę 21 bm. o godzinie 11:30 przedpołudniem w sali Związku kaflarzy (ul. Zielona 7)

UROCZYŚĆ ZAMKNIĘCIA PÓLKOLONJI.

W programie:

przedstawienie i zabawy dla dzieci. — Upraszamy Towarzyszek i Towarzyszy o liczne przybycie.



Z dnia

RYCHŁO JUŻ NIKE WYDA ROZKAZ...

Na marginesie mowy biskupa Kubiny

Upada stary świat... powiedział w czasie nabożeństwa w klasztorze jasnogórskim biskup Kubina. Doświadczenie dziejowe, historia ewolucji ruchów społecznych i politycznych uczy, że choćby najidealniej stworzony ustrój z biegiem czasu stać się musi przeżytkiem, z biegiem czasu widać w nim braki i... musi runąć. Podobnie i ustrój kapitalistyczny jest dziejowym przeżytkiem, kulej i nigdy bodaj nie był tak bliski przepaści jak dziś.

Ten misternie, na potężnych fundamentach, zbudowany gmach, z biegiem stuleci, zgnął u podstaw i poddać się musi zębowi czasu, który kruszy granit.

Ten gmach zbudowany na krzywdzie i wyzysku, ta kultura krzywdy i zbrodni, ta religja krwi i pieniądza zachwiała się w posadach.

Podpierają go jeszcze kapitaliści jak mogą, powołują do życia nowsze systemy, polegające na ucisku i bezprawiu.

Faszizm, dyktatury, „brunatne koszuły”, „ryzykanci” czy „lamacze”, czy wreszcie romantyczne bajeczki o jednostce, to nic innego jak podwórki kapitalu.

Tą drogą chce się kapitał utrzymać przy życiu, chce swój ustrój przedłużyć na pewien czas, a potem... potem znajdzie się inny lek na starczy uwiad systemu.

Ale są to niefortunne pomysły, pomysły z góry skazane na niepowodzenie. Systemy zdawałyby się obliczone na wieki, po krótkim trwaniu zawodzą i padają, pryska sen o jednostce jak bańka mydlana, przestaje hipnotyzować i usypiać wolę ludu i do głosu przychodzi konieczność dziejowa.

Żle musi być bardzo, źle jest ze starym systemem, skoro kościół, który w tak genialny sposób umiał zawsze przystosować się, skoro kościół ten główny filar ustroju kapitalistycznego głosi „złamał się kapitalizmowi mlecz pacierzowy”... skoro głosi: „upada stary świat”.

* * *

Na zjeździe legionistów w Gdyni było wiele pustych słów buńczucz-

Międzynarodowy wyścig automobilowy i międzybebekowy wyścig ofertowy

MALUCZKO, A POBITY ZOSTANIE REKORD AFER I NADUŻYC NA SANACYJNYM LWOWSKIM RATUSZU

Usanowany lwowski magistrat, maluczko a pobije rekord nadużyć. Niema dnia aby nie wyszło na jaw znowu jakieś świństwo. Nie przebrzmiały jeszcze echa nadużyć notariusza Mayera i Masztalarza, a znowu ogląda światło dzienne nowe świństwo. Aby zrozumieć dostatecznie atmosferę fałszu panującą na lwowskim ratuszu, trzeba wypuklić powtarzane codziennie frazesy że działalność obecnego prezydium miasta odbywa się pod znakiem oszczędności. W praktyce ta oszczędność wygląda w ten sposób, że powołani i nie powołani „uzdrawicze” czerpią z kas komunalnych pełnymi garściami.

Oto ostatnio wyszło na jaw nowe nadużycie, tym razem w wydziale technicznym magistratu. — Gmina lwowska przeprowadza b. często remont, czy budowę dróg. Przysnaje się wykonanie tych prac poszczególnym przedsiębiorcom przez kontrolę wniesionych ofert. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że robotę otrzymuje najtańsza oferta.

Oto w związku z międzynarodowym wyścigiem automobilowym kosztem 180 tys. zł. postanowiono przeprowadzić remont ulic: Kadeckiej, Stryjskiej i Pełczyńskiej. A teraz porównajmy obliczenia i kalkulację naprawienia tych samych

ulic w ubiegłym roku. W roku ubiegłym płacono 45 groszy za zdjęcie 1 m² starej nawierzchni. W roku bieżącym aż 1.60 czyli 1.15 zł. za dużo.

Ponieważ teren objęty remontem wynosi 20 tys. m², więc tylko za zdjęcie starej nawierzchni przepłacono 23 tysiące złotych.

Znowu wyrzucono w błoto kilkadziesiąt tysięcy złotych... chociaż... nie bardzo wyrzucono, gdyż napewno na tem ktoś zarobit.

Prace te w roku ubiegłym wykonywała firma Kinel i Bracia Ryzewski, a w roku bieżącym firma Ciechanowicz i Komdrobit.

— 000 —

Przed generalną batalją o obniżkę komornego

Pisaliśmy już niejednokrotnie o konieczności obniżenia czynszów dla lokatorów i sublokatorów. W tym celu Związek lokatorów i sublokatorów wyłożył arkusze celem zbierania protestów z żądaniem obniżki czynszów. Arkusze takie są do podpisania w biurze Ochrony Lokatorów i Sublokatorów, Lwów, Rynek 3. Nie trzeba dowodzić, że ża-

dania lokatorów są słuszne. W okresie obniżki zarobków i wielkiego bezrobocia nakazem chwili jest obniżka czynszów. Zubożale społeczeństwo nie jest w stanie ponieść tak wielkich kosztów z tytułu opłat komornego. Tymczasem nadmierny czynsz powoduje obniżenie stopy życiowej, a temsamem powoduje spadek konsumpcji, której wzrost jest

jednym z najskuteczniejszych sposobów walki z bezrobociem. Niech nikt nie da wiary w kłamliwe wiadomości właścicieli realności, którzy dążą do sparaliżowania akcji lokatorów.

Wszyscy lokatorzy i sublokatorzy składajcie podpisy, domagając się obniżenia czynszów.

— 000 —

Echa zająć 16 marca w Żywcu

Krwawe zajęcia 16 marca b. r. w Żywcu, podczas których zginęło pięciu robotników, a 21 robotników zostało rannych, były ostatnio przedmiotem rozpraw sądowych w Żywcu.

Dnia 8 maja, przed sądem okręgowym w Wadowicach było sądzonych piętnastu robotników, a wynik procesu jest czytelnikom znany.

Oto dnia 6 sierpnia b. r., w rocznicę wymarszu kadrówki, byli przesłuchani przez sąd w Żywcu świadkowie podani w apelacji przez towarzyszy odsiadujących karę aresztu po 18 miesięcy w Wadowicach.

Sprawa ta niezadługo znajdzie się na wokandyzie sądu apelacyjnego w Krakowie.

Dalsza, bo trzecia z rzędu rozprawa, odbyła się przed sędzią grodzkim p. Stokłosą w Żywcu dnia 8 sierpnia b. r. przeciwko tow. Pysz-

wi, o nielegalne zorganizowanie pochodu i wiecu na Rynku w Żywcu 16 marca b. r. Po przesłuchaniu świadków tow. Pilarzowej z Żywca i sekretarza tow. Wiesnera z Biedska, sędzia grodzki sprawę umorzył i na podstawie nowej ustawy o zgromadzeniach, z dnia 11 marca b. r., która weszła w życie w maju br. odstąpił sprawę starostwu w Żywcu.

Bronił adwokat p. dr. Leopold Goldberger z Żywca.

Następnie odbyła się druga z rzędu rozprawa przeciwko 12 towarzyszom, robotnikom, i dwóm kobietom wieśnaczkom, przed sędzią dr. Stokłosą, w Żywcu 10 sierpnia. Oskarżeni zostali o to, że 16 marca b. r. przed hotelem „Polonja” w Żywcu, zatrzymali auto z policją i komisarzem policji, oraz stawili czynny opór władzy. Oskarżeni do winy się nie poczuli, tłumacząc się, że był to dzień targowy, że byli

w mieście, gdzie przed „Polonją” napotkali pochód strzelających robotników, zdążających z Zabłocia do Żywca.

Głównymi świadkami oskarżenia byli policjanci, jak zawsze. Oskarżonych bronił adwokat dr. Leopold Goldberger. Wyrok został ogłoszony dnia 11 sierpnia. Skazani zostali: Szczepan Hareźlak i Agnieszka Fierleńczyk po 3 miesiące więzienia bez zawieszenia, oraz Władysław Hareźlak, Karol Szymik, Stefan Klusak, Franciszek Kastelnik, Julian Kastelnik, Jan Wierzbicki, Józef Grubecki, po miesiącu aresztu bez zawieszenia. Uwolnieni zostali: Stanisław Kastelnik, Franciszek Gólułuch i Aniela Duc. Sprawa Michała Kani i Karola Ciurli została odroczone. Wszyscy zasądzeni zapowiedzieli przez swego obrońcę dra Goldbergera odwołanie do sądu okręgowego w Wadowicach.

Zakład techn.-dentystyczny J. GEBERA

długol. dent. techn. dla urzędników Państw. Woj. Lw. LWÓW, Akademicka 18, tel. 37-53. P. T. Urzędnikom Państw. z rodzinami udzielam ulg jak zwykle.

nego poselstwa ale przebijają wszędzie depresja i rezygnacja, zupełne załamanie się, bezradność i strach przed zbliżającym się nieubłaganem jutrem. Widać to z króciutkiego listu „wodza”. I oni chcieli zawrócić koło historii Polski, idącej do demokracji, do Polski ludowej...

Głupia szlachecka zarozumiałość, ciasny widnokrąg myślowy nadętego pawia, „elity” dyktantyzmu.

Nie rozumieją, że utrzymują się na powierzchni dzięki rekinom kapitalizmu i wielkopańskiej lasce...

Człowiek nowy już idzie, godność ludzka wraca do dawnego znaczenia.

Nike wydaje już rozkaz... Upada stary świat...

— 000 —

Sprostowanie „Małopolski”

Od koncernu „Małopolska” otrzymaliśmy następujące sprostowanie: W numerze 178 „Dziennika Ludowego” z 7 sierpnia 1932 ukazał się w dziale telegramów artykuł pod napisem „Redukcje i praca w godzinach nadliczbowych”.

Po myśli § 19 ustawy prasowej upraszamy o zamieszczenie w następnym numerze „Dziennika Ludowego” tym samym drukiem i na tem samem miejscu następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby koncern Małopolska, z powodu redukcji swego personelu nie mógł wykonać zamówień i dlatego wystąpił do ministerstwa opieki społecznej o zezwolenie na zatrudnianie pozostałego personelu w godzinach nadliczbowych, bez dodatkowej zapłaty.

Natomiast prawdą jest, że władze państwowe domagały się od koncernu dla swych celów fiskalnych wykazów, których siły koncernu nie mogły w żądanym czasie i

w normalnych godzinach służbowych wykonać i dlatego udano się, w myśl odnośnych ustaw, o zezwolenie na wykonanie tych wykazów w godzinach nadliczbowych.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej nie zgodziło się na to, wobec czego odmowa dotyka władze państwowe, a nie koncerna „Małopolska”.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

- APOLLO: „Legion ulicy”.
- CASINO: „Anna Karenina”.
- CHIMERA: „Strajk żon”.
- GRAZYNA: „24 godziny”.
- KOPERNIK: „Pożyczone szczęście” (Klara Bow).
- LUNA: „Piraci panamscy”.
- MARYSIENKA: „Pożyczone szczęście” (Klara Bow).
- MIRAŻ: „Parada miłości”.
- OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem”.
- PALACE: „W gabinecie lekarza” i „Scotland Yard”.
- PAN: „Ody kobieta jest piękna”.
- PASAZ: „Gdzie Wschód jest Wschodem” (Lon Chaney).
- RAJ: „Patrol”.
- STYLOWY: „Ostatnia miłość”.
- SWIT: „Dzieje małżeńskie”.
- UCIECHA: „Wyspa zatopionych skarbow”.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

—o—

DOKOŁA AFERY REJENTA MAYERA. Jak już swego czasu donosiliśmy w kancelarii notariusza Mayera wykryto szereg nadużyć między innymi w związku z opłatami wnoszonymi od zaprotostowanych weksli do kasy magistratu. Magistrat wtedy poszkodowany został na sumę ponad 100 tysięcy zł. Toczące się od dwóch tygodni śledztwo zatoczyło szerokie bardzo kręgi.

W dniu wczorajszym w związku z tą aferą aresztowano Izaaka Schwarza lat 50, z zawodu kupca, zamieszkałego przy ul. Kopernika 1. 29/a. Aresztowanie nastąpiło na polecenie sędziego śledczego rejonu szóstego.

REZYGNACJA PREZESA IZBY NOTARJALNEJ. W związku z ujawnionymi nadużyciami w dwóch kancelariach notarialnych powstała tendencja uporządkowania spraw przedewszystkiem na terenie Izby notarialnej. Prezes Izby, rejent Szelewski, jako najbardziej zainteresowany niedokładnościami w swojej kancelarii, zdecydował się ustąpić wraz z całym zarządem. — We środę na walnym zgromadzeniu członków Izby notarialnej dokonano wyboru nowego zarządu. Prezsem wybrany został p. Sokół z Kałusza, poseł BB.

POGŁOSKI O SPRZEDAŻY TRUSKAWCA. Krążą pogłoski, jakoby dotychczasowi właściciele zdrojowiska, Truskawca, mieli zamiar sprzedać go grupie towarzystw ukraińskich z ks. metropolią Szeptyckim na czele.

ECHO WŁAMANIA DO KASY MKE. Głośną była swego czasu sprawa włamania się do MKE, skąd zabrano 800 zł. w bilonie. Szczęśliwym trafem 40 tys. zł. znajdujące się w tejsamej kasie, lecz w innej przegródce ocalało. W dniu wczorajszym aresztowano pod zarzutem włamania się do biur MKE Rudolfa Majbluma, lat 35 z Kleparowa, oraz Michała Chomina również z Kleparowa obu znanych na lwowskim bruku włamywaczy. Przypomnieć wypada naszym czytelnikom, że od niepamiętnych czasów strzegł kasy jeden z woźnych. Z nastaniem „sanacyjnego kursu“, a w związku z tem „oszczędności“ zredukowano woźnego. Obecnie dowiadujemy się, że na miejsce zredukowanego woźnego przyjęto aż dwóch woźnych, którzy dniem i nocą pilnują kasy. Sprawdza się tu przysłowie: mądry Polak po szkodzi.

ZA STREJCZENIE DO NIERZĄDU. Aresztowano w dniu wczorajszym Zofję Jadłoś, lat 37 (Zródlana 37) za strejczenie do nierządu. — W mieszkaniu Zofji Jadłoś, przebywały dziewczęta, które gospodyni zmuszała do uprawiania nierządu, ciągnąc z tego wcale pokaźne zyski.

ZA JAZDĘ BEZ BILETÓW doniesiono do sądu Barucha Natana, lat 44, bez miejsca zamieszkania.

Wyniki „racjonalizacji“ na kopalniach rumuńskich

Racjonalizacja przeprowadzona na kopalniach rumuńskich w dolinie rzeki Jiu, przynosi zadowalające dla przedsiębiorców wyniki, bo wydajność znacznie się podniosła. Dla robotników natomiast wyniki „racjonalizacji“ są katastrofalne, ponieważ 60 procent ogółu zatrudnionych robotników znalazło się bez pracy, w następstwie czego, cały kraj ciężko dotknięty został pod względem gospodarczym i finansowym. Świadczy o tem kompletny

upadek górniczego miasteczka Vulcan. Ludność masowo opuszcza domy, a gmina, która kiedyś liczyła 6000 mieszkańców, ma obecnie zaledwie trzy sklepy. Statystyka nieszczęśliwych wypadków wykazuje codziennie trzy takie wypadki, z których w ciągu miesiąca 1—8 kończy się śmiercią. Przyczyną tego jest brak dostatecznej kontroli ze strony państwa.

Do wypadków nieszczęśliwych dochodzi przeważnie z tego powodu,

że zaniedbuje się prace przygotowawcze i ochronne, przez co życiu robotników zagraża niebezpieczeństwo. Największy procent wypadków śmierci względnie nieszczęśliwych wypadków zanotowano na kopalniach w Lupeni. Stosunkom w górnictwie prasa rumuńska w obecnym czasie poświęca znaczną uwagę i domaga się, aby władze zwróciły uwagę na niezdolny stan rzeczy istniejący w zagłębiu i aby zabezpieczyły życie górników.

LWÓW MU NIE POSŁUŻYŁ. — Szulman Nusym, lat 30, stały mieszkaniec m. Łodzi, niebezpieczny i śmiały międzynarodowy włamywacz, nie miał szczęścia we Lwowie. Przytrzymano go w dniu wczorajszym z narzędziami do włamania i wyładował w aresztach.

GRANAT ARMATNI WE „WŁASNEJ STRZESZE“. Robotnicy zajęci budową drogi na „Własnej Strzesze“, wykopali niewystrzelony granat armatni. Granat zabraly władze wojskowe.

WYSZŁA I DOTYCHCZAS NIE WROCILA. Kazimierz Lemlich (ul. Kazimierzowska 1. 28) doniósł, że córka jego Janina, lat 18, wyszła z domu jeszcze 16 bm. i dotychczas nie wróciła.

PODEJRZANI O KRADZIEŻ. — Aresztowano podejrzanych o kradzież Mechela Kalta i Hermana Landaua, pozatem odstawiono do aresztów Józefa Marko za zakazany pobyt we Lwowie.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ. Wczoraj na placu Kopytkowym potrącony został przez tramwaj Michał Kiczma, lat 65, doznając dotkliwych obrażeń cieleśnych. Przewieziono go do szpitala.

KRADZIEŻE. Do mieszkania Felda Leona z ul. Na Błonie 4 włamali się po wybicciu otworu w suficie, jacyś nieznani złodzieje i skradli 1.000 zł. gotówką, futro sealskinowe i wiele innych rzeczy o nieostwierdzonej narazie wartości. — W cegielni „Pniaki“, jak doniósł zarządca tej cegielni Jankowski, wykrada ktoś cegły i deski. Szkoda dotychczas wyrządzona wynosi około 500 zł. Słwińskiej Amalji, właścicielce sklepu „Bijou“ przy ul. Legjonów, skradziono stemple na kwotę 700 złotych. — Do mieszkania Szulmana Reissa z ul. Skarbrowskiej, przebywającego na letnisku, włamali się złodzieje i skradli wiele rzeczy o nieostwierdzonej narazie wartości. — W Ozaryscu pow. Radziechów skradziono ks. Dolnickiemu Miłk. kwotę 540 zł. Jako podejrzanego aresztowano Fesynkę Mikołaja, przy którym znaleziono 537 złotych. Za kradzież aresztowano Figurskiego Józefa i Kulik Józefa.

POD PRETEKSTEM ZAWARCIA MAŁŻENSTWA. — Wójtowiczówna Stanisława z Siemianówki pow. Lwów doniosła policji, że niejaki Edward Chadzko (Działyńskich 11) wyłudził od niej pod pretekstem zawarcia małżeństwa kwotę 330 zł. i obecnie się ukrywa.

POZOSTAWIŁA DZIECI BEZ OPIEKI. — Malgorzata Winiarczyk (Pohulanka) doniosła policji, że sublokatorka jej Kauf Stanisława wyszła z domu, pozostawiając swoje nieślubne dzieci, a to 2 i pół-rocznego i rocznego synka.

ZA WŁÓCZĘGOSTWO. Aresztowano w dniu wczorajszym za włóczęgostwo Ausschusmana Mosię, Kozaka Franciszka i Huzar Julję wszystkich bez miejsca zamieszkania.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 19 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarzy. 15.10: Gramofon. 16.05: „Matka i syn“ — M. Konopnickiej. — 16.20: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Kilka słów o Gruzji“. 17.00: Muzyka lekka. — 18.00: „W turczańskim zaścianku szlacheckim“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Rozmowy na odległość“. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50 Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 20 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat go-

spodarczy. 15.10: Gramofon. — 15.30: Wiadomości wojskowe 15.40: Słuchowski dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.15: „Wśród książek“. 16.25: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert orkiestry saloonowej. — 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Listy i programy“. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: „Na widnokręgu“. — 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY“

OGŁOSZENIA

Akuszer i ginekolog-operator
Dr. JAN KILAR
ordynuje jak poprzednio
Lwów, Leona Sapiehy 89.
Telefon Nr. 51-62.

20 groszy

Wszędzie do nabycia.

OPERATOR

Dr. M. JONAS
Akademicka 11 — powrócił

Spec. chorób kobiecych

Dr. C. Jonasowa
Akademicka 11 — powróciła

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2

Telefon 57-25.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Syplalnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych splatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmie SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE,** przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA,** Lwów, **KOPERNIKA 23,** Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandalki, plecienki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! **At-Sa-Do,** Lwów, Sykstuska 19.

UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!

Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ulicy **Grodeckiej L. 49,** przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Stefana Korniaka.

„PALACE“ Wielki podwójny program! — 24 aktów!
WARNER BAXTER w dramacie salonowym p. t.:
„W GABINECIE LEKARZA“
oraz sensacyjny film z życia przestępców, p. t. **„SCOTLAND YARD“**
W głównej roli **EDMUND LOVE.** **„PALACE“**